

MISCELLANEA BRYGITAŃSKIE: WARSZAWA, ŁUCK

I Archiwalia brygidek warszawskich

Badacz dziejów skasowanego klasztoru (czyli ogromnej większości klasztorów w Polsce) staje zawsze przed zagadnieniem, gdzie podziały się akta; i konstatuje niezmiennie, że część zaginęła, reszta zaś się rozproszyła. W chwili kasaty władza kasująca, a więc najczęściej delegacja rządowa, zabierała przede wszystkim dokumenty majątkowe, których odebranie było równoznaczne z konfiskatą źródeł utrzymania klasztoru; te akta trafiały czasem do lokalnych, czasem do centralnych zbiorów państwowych, po czym dzieliły ich losy i stąd dzisiaj najczęściej już nie istnieją. Część dokumentów trafiała zwykle do zbiorów prywatnych (a z nimi do większych bibliotek); część do zbiorów kościelnych, najczęściej diecezjalnych, ale nie tylko. Zawsze jednak należy przede wszystkim zapytać, dokąd wyjechały zakonnice skasowanego klasztoru i czy wyjechały razem. Jeżeli je rozproszono, jak to najczęściej bywało w Galicji, to przypuszczalnie władze dopilnowały, żeby każda zabrała tylko trochę rzeczy osobistych i nic poza tym. Tym więc śladem do żadnych akt nie dojdziemy. Jeżeli jednak umieszczono je razem w jakimś innym nie skasowanym jeszcze klasztorze, można mieć pewność, że część akt ze sobą mniej lub więcej nielegalnie zabrały. Będą to na ogół te akta, na których rządowi kasującemu zależało najmniej, zakonnicom najbardziej: metryka klasztoru, kronika (jeśli była), księga wpisowa bractwa (jeśli je prowadzono) – słowem, sprawy ludzkie raczej niż gospodarcze, ale oczywiście inne treści mogą się tam także znaleźć. Przede wszystkim więc należy szukać w archiwum tego drugiego klasztoru; jeśli ono już również nie istnieje, należy znowu pytać, dokąd wyjechały mniszki.

Wspominam o tym, gdyż autor pierwszej naukowej monografii¹

¹ J. Swastek, *Święta Brygida szwedzka i zakon Najśw. Zbawiciela, ze szcze-*

dziejów brygidek polskich, ks. Józef Swastek, który zgromadził olbrzymią bibliografię, tym jednym właśnie śladem nie poszedł. Prawda, że klasztor brygidek warszawskich, mimo stołecznej lokalizacji, należy obecnie do najgorzej udokumentowanych w Polsce i że archiwalia, ocalone przez zakonnice podczas kasaty, wnoszą do jego ubogich dziejów tylko kilka ciekawych informacji, ale jednak wnoszą. Znajdują się w archiwum warszawskich wizytek, a więc klasztoru, w którym ostatnie brygidki mieszały po kasacie i w którym większość z nich umarła. Jest to obecnie w archiwum wizytek dział sygnowany „WaBr” i obejmujący rękopiśmienne księgi liturgiczne, dokumenty i nieliczne starodruki.

Rękopisów liturgicznych jest trzy. Pierwszy (WaBr 1) to siedemnastowieczny gradual, egzemplarz niewątpliwie chórowy, bo formatu *in folio* i w drewnianych okładkach; notacja jest kwadratowa na czterolinii z nielicznymi partiami w notacji menzuralnej. Brak notatek proweniencyjnych. Dwa pozostałe rękopisy zawierają ceremonie zakonne i są *in octavo (maior)*, a więc przeznaczone do indywidualnego użytku. Pierwszy (WaBr 2) ma incipit: *modus suscipiendi habitum iuxta regulam S. Salvatoris* i zawiera ceremonie obłóczyn, profesji oraz benedykcji ksieni. Na s. 3 jest notatka, że są to ceremonie klasztoru lubelskiego, który oczywiście służył za wzór wszystkim wywodzącym się zeń wspólnotom. Na ostatniej zaś stronie znajdujemy notatkę kronikarską: *Dnia 17 listopada w niedzielę 26 po Świątkach jmc panna Marianna Cieszkowska poświęcona jest ksienią przez jw. jmc i x. Cieciszewskiego, oficjała warszawskiego, roku 1782*. Jest to jedyna informacja o istnieniu ksieni tego nazwiska. Ostatnia z ksiąg liturgicznych (WaBr 3) ma zawartość podobną jak poprzednia; za tytuł służy jej notatka: *W tej księdze informacja służąca do obłóczyn panien zakonnych stylem łacińskim z nutami chorałowymi – z czego by można wnioskować, że był w użyciu także i „styl” inny, polifoniczny*.

Ze względu na szczupłość zbioru, także i zidentyfikowane pobrygitańskie starodruki zostały zaliczone do archiwum jako źródła dostarczające wiadomości, choćby ułamkowych, o klasztorze, w którym ich używano. Jest tam więc *Reguła św. Salwatora, podana św. Brygidzie* (WaBr 11): wydanie krakowskie z roku 1673, a więc nakładem ksieni lubelskiej Wiktorii Niemirzanki. Są nadto dwa egzemplarze brewiarza brygitańskiego (WaBr 12 i 13), różnych jednak wydań: *Breviarium monialium iuxta S. Salvatoris regulam* to wydanie wileńskie z roku 1684, finansowane prawdopodobnie przez brygidki z Grod-

gólnym uwzględnieniem klasztorów na ziemiach polskich, Lublin 1986.

na; warszawski egzemplarz nosi ślady długiego użycia i kilkakrotnej zapewne oprawy, gdyż marginesy ścięte są w wielu miejscach aż do tekstu. Ma ręczne doklejki i dopiski, ale nie ma notatek proweniencyjnych, z wyjątkiem podpisu ks. Antoniego Klusińskiego, o którym nic poza tym nie wiadomo. Drugi brewiarz, z tytułem *Breviarium sacrarum virginum ordinis SS. Salvatoris vulgo S. Brigittae* to wydanie lubelskie (ksieni Rozalii Swederskiej) z roku 1748. Na przedniej koszulce znajdujemy długą notatkę, podającą niemal *curriculum vitae* właścicielki, s. Antoniny Elżbiety Tesznerówny, córki Józefa kapitana wojsk koronnych i Wiktorii z Radawskich. Antonina, urodzona 15 maja 1769 roku w Kamieńcu Podolskim, wstąpiła do brygidek warszawskich 21 stycznia 1794 i otrzymała ten brewiarz w prezencie od rodziców, którzy kazali nawet wytłoczyć na okładce jej inicjały. Także i ta zakonnica z żadnych innych dokumentów nie jest znana; ogromna jednak większość jej współsióstr warszawskich nie została po sobie nawet i takiego śladu.

Kolejny druk (WaBr 14) to książka karmelity Jana a Jesu Maria *Instrukcja nowicyuszów*; jest to wileńskie wydanie z roku 1641, dedykowane przez tamtejsze karmelitanki bose Annie Sobieskiej, ksieni brygidek grodzieńskich, jako szczególnej dobrodziejce. WaBr 15 jest to przypuszczalnie (bo egzemplarz jest bardzo uszkodzony) dzieło dominikanina Modesta z Lublina *Krótkie objaśnienie reguły błogosławionego ojca Augustyna świętego* (Lublin 1639?); tę książkę jakaś zakonnica dostała w prezencie od swojej starszej współsióstry (starszej, gdyż tytułowanej „ciotką”) Joanny Pocięjówny. Notatka upamiętniająca dar jest bardzo serdeczna, nie wymienia jednak ani miejsca, ani daty. Skądinąd znamy 6 zakonnice z rodu Pocięjów: wszystko to są brygidki w klasztorze brzeskim i jest wśród nich także Joanna, prawnuczka Adama Hipacego; możliwe więc, że to ta sama. Wreszcie WaBr 16 to mały modlitewnik in 16° pt. *Akty nabożne do ran Ukrzyżowanego Jezusa, do Trójcy Przenajświętszej, do Mądrości Przedwiecznej, do Matki Przenajświętszej, z przydatkiem nabożeństwa do Opatrzności Boskiej przedrukowane* (Lublin 1733). Właścicielka tej książki dostała ją w roku 1733 od jakiegoś ks. Piotra, ale dopiero w 35 lat później umieściła na jej okładkach szereg notatek o charakterze głównie osobistym, w tym nawet o snach. Późniejszych użytkowników książki prosi o modlitwę za dusze Piotra, Antoniny oraz Marianny z Kątskich Potockiej i jej męża. Chodzi zapewne o Eustachego i Mariannę Potockich, zmarłych właśnie w 1768 roku². Moż-

² W. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 141.

na się domyślać, że Piotr (ksiądz?), Antonina (brygidka?) i Marian-
na byli rodzeństwem. Notatki bardziej już związane z życiem i zwy-
czajami zakonu brzmią:

*Św. Katarzyny Wastaneńskiej bywa dnia 23 marca. Przez lat wiele
co dzień się spowiadała.*

*Barbara Siemaszkówna, ksieni w. panien brygidek, dnia 14 marca
1767 o godzinie 9 z rana w Łucku umarła.*

Anna Rutkowska 8 marca tamże umarła laiczka.

Trudno nie zadumać się nad przypadkowością zbieranych w ten
sposób informacji: nieznana właścicielka tej książki, zapewne war-
szawska brygidka, zanotowała (i tym samym przypadkowo ocaliła)
wiadomość o dwu zmarłych mniszkach łuckich, ale nie zanotowała
nic o swoim własnym klasztorze. Z kolei jednak także i o brygid-
kach warszawskich można czasem znaleźć tu i ówdzie takie przy-
padkowe informacje w aktach cudzych. Znana już nam księga gro-
dzieńskich Dziejów kapitularnych³ podaje, że w roku 1760 ksieni
warszawska Franciszka Zaborowska zasięgała rady ksieni grodzień-
skiej co do interpretacji jednego z przepisów karnych reguły. Raz
jeszcze dostajemy przy okazji nazwisko ksieni, z żadnych innych źródeł
dotychczas nie znanej.

Dochodzimy wreszcie do właściwego zbioru archiwalnego po war-
szawskich brygidkach. Wyodrębniono w tym zbiorze pięć jednostek,
dotyczących najważniejszych aktów prawnych z dziejów konwentu, tj.
jego osiedlenia się w Warszawie (po krótkim pobycie w Lipiu), lo-
kacji jurydyki miejskiej zwanej Nowolipiem oraz kasaty klasztoru.
Wbrew normalnej praktyce nie ma więc ani metryki, ani kroniki
klasztoru, co pozwala przypuszczać, że ich w ogóle nie prowadzono.
Nie byłaby to jedyna wspólnota, której się zdarzyło takie zaniedbanie.

Dokument sygnowany WaBr 4, a datowany 14 stycznia 1623 r.
(na odwrocie omyłkowo 1633) to akt przeniesienia brygidek z Lipia
do Warszawy. Jest to oryginał na pergaminie, ale bez pieczęci. Wy-
stawcy, archidiakon warszawski Paweł Piasecki⁴ oraz kanonik An-
drzej Chawłos⁵ transumują wcześniejszy list biskupa poznańskiego
Andrzeja Opalińskiego, datowany ze środy 14 grudnia 1622, zale-
cający takie przeniesienie, oraz przeprowadzają je faktycznie, m. in.

³ Dzieje kapitulne zakonnic św. matki Brygidy konwentu grodzieńskiego..., Archiwum Archidiecezji Warszawskiej IV 2.1. 1362.

⁴ Późniejszy biskup kamieniecki (1627), chełmski i przemyski; archidiako-
nem warszawskim był od roku 1616. Zob. L. Królik, *Kapituła kolegiacka
w Warszawie do końca XVIII w.*, Warszawa 1990 s. 196.

⁵ Kanonik w latach 1617–1643 (?), zob. *tamże*, s. 186.

zatwierdzając nabycie przez brygidki placu od Bractwa Miłosierdzia.
Ze strony klasztoru występują ksieni Regina Kamieniecka⁶, prze-
orysza Zofia Lipnicka i s. Barbara Pudłowska. Dwie pierwsze były
profeskami lubelskimi, Pudłowskiej zaś metryka lubelskiego klaszto-
ru nie zna, z czego wynika, że już w Lipiu od początku fundacji
nowicjat był otwarty i przybywały nowe profeski.

Wystawcą kolejnego dokumentu (WaBr 5 – również oryginał na
pergaminie) jest biskup poznański Maciej Łubieński; przekazuje on
w roku 1629 brygidkom na własność kaplicę, przy której je siedem
lat wcześniej osadzono. Kaplica ta (p. w. Trójcy Świętej) była dotąd
pod patronatem rady miejskiej, związanym z zapisem fundacyjnym
Jana Figury; biskup przenosi ten patronat na kościół Ducha Świę-
tego, dokąd też każe przenieść wszelkie wyposażenie, zostawiając tylko
jeden z dwóch dzwonów i jeden z trzech kielichów mszalnych. Bry-
gidki przypuszczalnie miały ze sobą najkonieczniejszy sprzęt liturgi-
czny, a poza tym można się było spodziewać, że ewentualne braki
uzupełnią szybko, mając protekcję królewską; dokument wspomina,
że szczególną opieką otaczała je królowa Konstancja. Na odwrocie
znajdujemy informację, że dokument został wniesiony w akta bisku-
pie w Poznaniu w roku 1630, a w konsystorskie warszawskie w 1631;
nadto okazany został w roku 1712 podczas wizytacji. Skoro tyle śla-
dów zostało po nim w różnych archiwach, nic dziwnego, że treść
jego jest znana w literaturze przedmiotu⁷.

Ów Jan Figura był to złotnik i rajca warszawski, który w 1552 r.
ufundował szkołę miejską i umieścił ją w kamienicy sąsiadującej z ka-
plicą Trójcy Świętej oraz tamtejszym szpitalem. Szkoła ta istniała
i działała na pewno jeszcze w roku 1574, ale już chyba nie w 1588⁸.
Wiele podobnych zapisów utraciło moc z biegiem lat po prostu przez
dewaluację. Przenosząc dochód, który już nie wystarczał na utrzy-
manie jednej szkoły, aby połączyć go z funduszem drugiej (gdyż przy
kościółku Ducha Świętego istniała także szkoła, nad którą patronat
miało od roku 1579 bractwo literackie⁹) zadbano prawdopodobnie
o to, aby mogła się utrzymać przynajmniej jedna.

⁶ Obleczona w Lublinie w roku 1600, profesję złożyła tamże w 1603 r..
Postawiona w roku 1615 na czele konwentu, wysłanego do Lipia (zob. PAN
w Krakowie, rps 2335, Kronika [właściwie metryka] klasztoru św. Brygidy lu-
belskiego).

⁷ J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska... w: Dzieje archidiecezji poznań-
skiej*, t. 2, Poznań 1965; J. Swastek, *dz. cyt.*, s. 374.

⁸ A. Sołtan, *Oświata elementarna w Warszawie do połowy XVII w.*, w:
Warszawa XVI i XVII wieku, Warszawa 1977 s. 141.

⁹ *Tamże*.

Wkrótce potem, w latach powojennych, nawet i ten łączny dochód zapewne już nie wystarczał; w każdym razie kolejny dokument (WaBr 6) zawiera przeniesienie w roku 1662 zapisu Jana Figury z powrotem na kościół (teraz już zakonny) Trójcy Świętej, bez żadnej wzmianki o obowiązku utrzymywania żeń szkoły. Transakcję zatwierdza biskup poznański Wojciech Tolibowski; ksienią brygidek jest Teofila Cieciszewska, w której imieniu występuje pełnomocnik Bartłomiej Majowicz. Kościół Ducha Świętego objęli wówczas paulini.

Oba te kościoły znajdowały się na dwu krańcach ulicy Długiej: kościół Ducha Świętego na rogu Freta, kościół zaś Trójcy Świętej tuż przed arsenałem, który z kolei przylegał do linii wałów obronnych miasta, usypanych w 1621 r. Pewna ilość placów w bezpośredniej bliskości klasztoru, zwłaszcza na jego tyłach, przeszła stopniowo na własność brygidek, aż w końcu postanowiły one założyć osobną jednostkę administracyjną miasta, co się wtedy nazywało jurydyką. Akt tej lokacji (WaBr 7) jest tak ciekawy, że przytoczę go tutaj w całości. Wystawił go król August II w roku 1701 na prośbę ksieni Anny Gołkowskiej; jest to znów oryginał na pergaminie, dość trudno czytelny z powodu wyblakłego atramentu, ale zaopatrzony w autentyczny podpis królewski, a na odwrocie w informację, że kapelan klasztoru, ks. Stanisław Jamant, podał ten dokument w akta grodzkie warszawskie w sobotę po św. Bartłomieju tegoż roku¹⁰. Jurydyka ta z racji kształtu posiadłości klasztornej utworzyła nową ulicę, równoległą do Długiej i nazwaną (od pierwotnej lokalizacji klasztoru) Nowe Lipie.

Akt fundacji jurydyki

August Wtóry, z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski i czernichowski, dziedziczny książę saski i elektor.

Oznajmujemy niniejszym listem naszymy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy. Ten umysł i przedsięwzięcie nasze jest zawsze, aby nie tylko przez nieprzyjaciela postronnego i ustawiczne podatków egzakcyjne nadruinowane miasta i miasteczka koronne do swej pory przez pomoc i obronę majestatu naszego za szczęśliwego panowania naszego przyść mogły, ale też przez lokacyją nowych kolonii cna

¹⁰ Ten wpis zapewne zaginął, gdyż J. Swastek twierdzi, że lokacja jurydyki brygitańskiej nie została w ogóle załatwiona prawnie (dz. cyt., s. 364).

*ta korona pomnożenie swe brała. Gdy tedy wielebna w Bogu panna Anna Gołkowska, ksieni klasztoru warszawskiego przy Świętej Trójcy zakonu św. Brygidy, pokorną swoją przedłożyła nam supliką, iż przy mieście naszym Warszawie umyśliła nową ulicę albo przedmieście bliższe klasztoru swego za cekhauzem naprzeciwko Leszna na swej własnej włości na gruncie miejskim leżącej, pod nazwiskiem Nowe Lipie założyć, upraszając majestatu naszego, abyśmy jej powagą i konsensem naszym królewskim do tego pomóc, i mieszkańców prawem magdeburskim i wolnościami, którymi drudzy obywatele szczyć się, łaskawie udarować raczyli: my, jako ojcowsko staramy się o zupełną we wszystkich poddanych naszych konserwacyją, tak aby miasto nasze Warszawa w obywatele **ampliora** brało **incrementa**, a przez to i Rzeczypospolitej przez aukcyją prowentu stąd przybywało pomocy i posiłku, uprzejmie życzymy. A przeto list ten przywileju naszego pomienionej wielebnej ksieni warszawskiej zakonu św. Brygidy na lokacyją przedmieścia albo ulicy pod nazwiskiem Nowe Lipie dać umyśliśmy, jakoż dajemy **per praesentes**, pozwalając ludziom wszelkiej nacyje, wyjąwszy heretyków i schizmatyków, budować się na pomienionej ulicy, rzemiosła wszelkie, kupiectwa i handle prowadzić, i sposobów do pożywienia poczciwych, prawem pospolitym nie zakazanych, zażywać, bez wszelkiej od bractw i towarzystwa rzemieślników i kupców miasta Starej i Nowej Warszawy praepedyje i impedimentów. A że przez sprawiedliwość **munia pia** i wszelkie należytości w dobrym rządzie zachowują się, wszelki zaś porządek jest duszą rzeczy potocznych, przeto my król mieszkancom ulicy Nowego Lipia dla stałego zamnożenia i instrukcyi w prawo magdeburskie, nadajemy wiecznymi czasy, dając moc i wolność pomienionym mieszkańcom wójta i trzech mężów na kształt ławników (ponieważ dla szczupłości i małości miejsca nie może tam być formalny magistrat) z pośrodka samych siebie corocznie nazajutrz po Przewodnej Niedzieli obrać; których wolno obranych wielebnej ksieni warszawskiej św. Brygidy prezentować będą powinni do zatwierdzenia, a ona i sukcesorki jej, ksienie warszawskie, z czterech kandydatów jednego podług woli i rozsądku swego za wójta podać, drugich zaś za ławników aprobować będzie powinna. Wójt tedy z ławnikami tak postanowiony, wykonawszy przysięgę urzędowi swemu przyzwoitą, przez którą i nam królowi wiarę od poddanych naszych **universaliter** należyta, „**przysięgam na sprawy wszelkie i akcyje civiles et criminales...**”¹¹ sądzić i sprawiedliwość podług artykułów w prawie magdeburskim opisanych spółobywatelom i postronnym czynić będę”. A w przypadku że-*

¹¹ Słowo nieczytelne.

by się kto dekretem ławniczym nie kontentował, wolną apelacją do wielebnej ksieni natenczas będącej każdemu ukrzywdzonemu zachowujemy; która że dla słabości płci białogłowskiej i wokacyjej zakonnej spraw świeckich przestłuchiwać nie może, tedy pozwalamy jej i sukcesorkom, wielebnym ksieniom, na miejscu swoim szlachcica pobożnego, sprawiedliwego i w prawie biegłego, lub też którego z mieszczan Starej Warszawy abo z prokuratorów, ludzi prawnych, namiestnika postanowić do rozsądzenia apellacyi; a cokolwiek namiestnik osądzi, z poradą jednak wielebnej ksieni, na takowej jego decyzycy obiedwie strony przestać powinny będą. Kryminały jednak wielkie, za które by kto zasłużył na gardło i utratę żywota, przez ławników tej ulicy nie mogą być sądzone; ale wójt z ławnikami, pojmannwszy winowajcę, powinien go będzie do urzędu wójtowskiego Starej Warszawy lub do sądów naszych marszałkowskich oddać. Aby zaś tym snadniej i prędzej ludzie wszelkiego stanu osiadali i budowali się, wszystkich ogółem nowych mieszkańców, skądkolwiek tam przybyłych i bawiących się, od wszelkich podatków Rzeczypospolitej jakimkolwiek nazwiskiem mianowanych, i które mogą na przyszłym sejmie być postanowione i uchwalone, także od ceł naszych królewskich i Rzeczypospolitej lądowych i wodnych, na którymkolwiek miejscu państw koronnych płacić przyzwoitych, tudzież od gościa naszego dworskiego i wszelkiego innego *ex officio* tam stać mającego, uwalniamy i wyzwalamy do czasu siedmiu lat od publikacyi niniejszego przywileju naszego następujących; tak jednak, aby po wyściu czasu pomienionego ciż mieszkańcy wszelkie Rzeczypospolitej od rzemiosł, handłów, domów swoich, także od towarów cła, do których innych miast i miasteczek obywatele obligowani są, według prawa ponosili i ponosić powinni. A że w mieście Starej i Nowej Warszawy trwa i kwitnie prawo chełmińskie około pomiaru dóbr po małżonce abo mężu zmarłym, tedy tegoż prawa chełmińskiego w tym tylko punkcie obywatelom i mieszkańcom ulicy Nowego Lipia komunikujemy, i że nie inaczej, tylko tak, jako Stara i Nowa Warszawa rządzić się, miarkować i regulować powinni, postanawiamy. Pieczęci używania do spraw potocznych urzędu swego pozwalamy zażywać z znakiem takim, jaki wielebna ksieni im nada. Co do wiadomości, aby wszystko zupełną wagę miało, wszystkim, komu o tym wiedzieć należeć będzie, tak *ratione* gościa urodzonym sanowniczym naszym i wielmożnych marszałków koronnych i WKsLit., jako też jurysdykcycy miejskiej warszawskiej i wszelkim cechom przywodząc, mieć chcemy i rozkazujemy: aby przereczeni mieszczankowie ulicy Nowego Lipia przy tych wszystkich wolnościach, prerogatywach od nas sobie nadanych, nienaruszenie, zawsze i w cale byli trzymani, i żeby nie należeli do żadnym sądów gro-

dzkich, marszałkowskich ani też duchownych (jako iż nie należą), tylko żeby się prawem swoim sądzili; aby także żaden mieszkaniec nie ważył się żadnego mieszkańca tej ulicy pozywać do sądu żadnego oprócz ich sądu. Na co dla lepszej wiary ręką naszą podpisujemy i pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie, dnia XXIII miesiąca czerwca roku Pańskiego MDCCI, panowania naszego roku IV.
Augustus Rex

Józef hrabia z Tęczyna Obodowski
Jego Królewskiej Mości sekretarz

Po tym dokumencie następuje w zbiorze pobrygitańskim przeszło stuletnia przerwa i na jej końcu otrzymujemy już tylko akta związane z kasatą klasztoru i losem jego zakonnic. Są to akta luźne pod sygnaturą WaBr 8. Znajduje się tam plan tej części miasta, w której położone były budynki i jurydyka brygidek, nadto kopia artykułu o tym klasztorze, zamieszczonego w „Kurierze Warszawskim” z 9 września 1845 r. (nr 238) i podającego tradycje jeszcze świeże, skoro było to zaledwie sześć lat po śmierci ostatniej brygidki; i wreszcie nieco korespondencji urzędowej. Jak wiadomo, pierwsze wygnanie sióstr miało miejsce w roku 1809, kiedy ich klasztor zajęło wojsko francuskie, ale już po roku nastąpił powrót¹². Brygidek było wtedy sześć, przynajmniej taką liczbę podaje wspomniany przed chwilą artykuł; korespondencja nieco późniejsza (z lat 1813–1821) wymienia cztery tylko, mianowicie Ludwikę Kuleszankę ksienię, Katarzynę Mościbrodzką sekretarkę, Ewę Dębkowską i Julianę Zaborowską. Piąta, Józefa Garwatowska, była według adnotacji zrobionej przez siostry wizytki, tą, która w roku 1839 zmarła jako ostatnia. Gdzie się podziła szósta, zobaczymy za chwilę.

Z 1811 r. zachował się list ksieni Kuleszanki do bpa Grzegorza Zachariasiewicza, administratora diecezji warszawskiej, ze skargą na niejakiemu Znamierowskiemu, który dzierżwiąc plac klasztorny uznał go za swoją własność i sprzedał. Następny, niedatowany list tejże do tegoż zawiera już jednak wiadomość o bliskiej utracie całego klasztoru, który ma być podobno zabrany na arsenał, i z prośbą o ratunek. Są dalej dwa listy Lubeckiego, jeden do biskupa, drugi do Deybela, zastępcy ministra wojny, oba pisane latem 1813 r.; Lubecki wyraża opinię, że brygidkom można by oddać ich klasztor, gdyż właściwie nie jest on wojsku potrzebny. Widać stąd, że siostry już wygnano; interwencja musiała jednak odnieść skutek, gdyż dokładnie w rok później, w sierpniu 1814 r., ksieni Kuleszanka pisze znów

¹² J. Swastek, dz. cyt., s. 357.

do bpa Zachariasiewicza, skarżąc się, że chociaż przywrócił je do ich klasztoru, zostały stamtąd znowu usunięte, tym razem przez Rosjan. Na to już nie znalazła się rada, i sześć ostatnich brygidek, umieszczonych znowu u wizytek, musiało się pogodzić z faktem kasaty.

Ksieni Kuleszanka miała już lat 97 i zmarła 1 września 1820 r., o czym urzędowo doniosła biskupowi ówczesna przełożona wizytek, m. Maria-Rozalia Skarżyńska. I tu następuje wypadek zupełnie w dziejach skasowanych zgromadzeń unikalny, mianowicie pięć pozostałych członkiń prawnie już nie istniejącego zgromadzenia obiera znowu spośród siebie ksienię. Albo może to sama Kuleszanka na łożu śmierci przekazała siostrze sekretarce władzę i krzyżek opacki, który do dziś tradycja wizytek łączy z nazwiskiem Katarzyny Mościbrodzkiej jako ostatniej ksieni? W każdym razie w niecały rok później dwie brygidki, Dębkowska i Zaborowska, zwróciły się do prymasa z prośbą o przeniesienie do klasztoru ich własnego zakonu do Lublina, gdzie pragną prowadzić normalne życie zakonne, i że skargą, że „ksieni” nie chce się zgodzić na ich wyjazd i na konieczny do tego podział wszelkich przywiezionych ze skasowanego klasztoru ruchomości na pięć części, stosownie do liczby osób. U dołu na tym podaniu widnieje adnotacja *Już rzecz ukończona* — i rzeczywiście z metryki klasztoru lubelskiego widać, że te dwie siostry, liczące około 50 lat życia, przyjechały do Lublina i w tamtejszym klasztorze umarły¹³.

Na tym się akta po warszawskich brygidkach kończą, jeśli nie liczyć teczek ze skąpo zachowanymi materiałami, dotyczącymi nabożeństw i odpustów (WaBr 9). Jak z adnotacji wizytek wiadomo, s. Mościbrodzka zmarła w roku 1835, Garwatowska w 1839. Zagadką jest natomiast owa szósta, nie wymieniona w zachowanych aktach brygidka; rozwiązanie tej zagadki istnieje, ale nie wiadomo, ile jest warte. W archiwum klasztoru brygidek Marie-Refugie w Uden w Holandii znajduje się mianowicie holenderski przekład mowy pogrzebowej, wygłoszonej jakoby w roku 1891 nad trumną ostatniej warszawskiej brygidki, Marii Józefy Roherkowskiej, zmarłej w wieku 81 lat w domu krewnych w Galicji¹⁴. Od razu widać, że nie zgadzają się daty, gdyż Roherkowska miałaby w chwili kasaty klasztoru zaledwie dwa lata... Za autora mowy podaje się na karcie tytułowej rękopisu znany już nam Dr Ruhe; możliwe jednak, że przy przekładaniu z niemieckiego na holenderski zanikły pewne informacje i że w niemieckim druku (bo mowa była drukowana) Ruhe poda-

¹³ PAN Kraków, rps 2335; zob. także J. A. Wadowski, *Kościół lubelskie*, Kraków 1907 s. 479.

¹⁴ Archiwum brygidek w Uden, F Wa 1.

wał się tylko za jej tłumacza? Tekst wygląda raczej na dzieło jakiegoś Polaka, gdyż więcej tam historii Polski niż biografii zmarłej mniszki, i więcej uczuć patriotycznych niż treści religijnych. *Curriculum vitae* Roherkowskiej, które trzeba wylawiać fragment po fragmencie spośród reminiscencji historycznych sięgających wstecz aż do Sobieskiego, miało być następujące. Pochodziła z bogatej rodziny szlacheckiej; uczyła się najpierw w domu z guwernantką, później w Warszawie na pensji przy klasztorze sióstr Sacré-Coeur (!). Piękna i utalentowana, nie myślała o życiu zakonnym, ale po przebytej chorobie zrozumiała marność świata i postanowiła wstąpić do klasztoru. Wybrała brygidki z powodu powszechnego w Polsce nabożeństwa do św. Brygidy (?); był to zresztą zakon, który już od wieków opierał się siłom zła. Z klasztoru warszawskiego był piękny widok na Wisłę i Pragę (?); na Pradze zaś widać było kolumnę z orłem rosyjskim, upamiętniającą zdobycie miasta, a więc słynną rzeź Pragi. Autor rozwodzi się następnie nad pobożnością młodej zakonnicy, wspomina jakąś jej chorobę, trwającą dwa lata, z czego by wynikało, że Roherkowska nie mogła wstąpić do klasztoru później niż w r. 1810; wreszcie jako ostateczne nieszczęście opisuje „barbarzyńską kasatę”, nie podając jednak jej daty. Twierdzi z początku, że siostrą kazano przenieść się do innego klasztoru, ale scenę wyjścia opisuje jako pożegnanie przed rozproszeniem. Roherkowska według niego pojechała do klasztoru lubelskiego, gdzie po śmierci ksieni Doroty Chojęńskiej została sama; wtedy wzięła laskę i udała się pieszo do dworu swoich krewnych, i tam nadal żyła pobożnie w skupieniu. Czasem dla zdrowia jeździła w góry na Prądnik. Mówca poznał ją osobiście na rok przed jej śmiercią, jako 80-letnią staruszkę.

Wszystko to jest dziwnym pomieszaniem informacji ścisłych i nieścisłych. W Warszawie nie było nigdy sióstr Sacré-Coeur; nabożeństwo do św. Brygidy nie wydaje się nawet w Polsce rysem charakterystycznym duchowości XVIII w., sądząc choćby po tym, jak rzadko nadawano dzieciom jej imię; Pragę zaś oglądać można było najwyżej z okien klasztoru wizytek, na pewno zaś nie brygidek. Mówca jednak zdaje się nic nie wiedzieć o pobycie Roherkowskiej u wizytek, a wysyła ją od razu do Lublina, gdzie akta klasztorne nic o niej nie wspominają; a powinny by, gdyby naprawdę spędziła tam przeszło pół wieku. Ostatnia ksieni brygidek lubelskich nazywała się rzeczywiście Dorota Chojęńska i (jak wspomina Jan Ambroży Wadowski, naoczny świadek tych wydarzeń¹⁵) zmarła jako ostatnia lubel-

¹⁵ J. A. Wadowski, *dz. cyt.*, s. 482.

ska brygidka w roku 1870. Jeżeli Roherkowska ją przeżyła, musiała mieć już wtedy, a nie dopiero w chwili zgonu, 80 lat. Dość nieprawdopodobnie więc wygląda jej piesza podróż, w dodatku chyba aż do Galicji, gdyż tak patriotycznej mowy pogrzebowej nie było można wygłosić w Królestwie. W sumie, istnienie s. Roherkowskiej jest możliwe, ale szczegóły jej biografii są wielce problematyczne.

Do akt nie odnalezionych lub nie wykorzystanych przez pierwszego badacza dziejów brygidek polskich, należałoby jeszcze dodać wizytację z 1784 r., przechowaną w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej¹⁶. Ten długi i szczegółowy dokument podaje mnóstwo informacji o wszystkich dziedzinach ówczesnego życia klasztoru, a także rzuca sporo światła na dzieje wcześniejsze. Tu jednak na zakończenie spróbujmy jeszcze tylko zestawić odnalezione dotąd nazwiska księń klasztoru warszawskiego. Ich poczet jest nadal niepełny; poza tym, jak pamiętamy, nazwiska znane są często z jednej tylko wzmianki i nie wiadomo o długości rządów. Bardzo wiele klasztorów polskich objętych jest niestety tą samą trudnością, wynikającą z braku źródeł.

Pierwszą księnią warszawską była niewątpliwie Regina Kamińska, profeska lubelska, o której już tu była mowa. To ona w roku 1623 przeniosła konwent z Lipia do Warszawy. Następnie znana jest księń Magdalena, która otrzymała benedykcję w 1642 r.¹⁷ Po niej dopiero w r. 1662 znajdujemy księnię Teofilę Cieciszewską w dokumencie dotyczącym przywrócenia kościołowi Trójcy Świętej zapisu Jana Figury¹⁸. W blisko czterdzieści lat później zjawia się Anna Gołkowska, której August II pozwolił w roku 1701 założyć jurydykę¹⁹. Franciszkę Zaborowską spotykamy w korespondencji z klasztorem grodzieńskim²⁰. Katarzyna Świdzińska²¹ rządziła od roku 1775 i zastała ją na urzędzie wizytator w r. 1782; wybrano jej wówczas do pomocy nową przeoryszę, Mariannę Cieszkowską²², której zapewne dotyczy wspomniana już tu notatka o benedykcji ksieniowskiej²³, tylko

¹⁶ Akta Kurii Warszawskiej 871 (wizytacja Okęckiego), s. 627–659.

¹⁷ J. Swastek, *dz. cyt.*, s. 376.

¹⁸ WaBr 6.

¹⁹ WaBr 7.

²⁰ Archiwum Archidiecezji Warszawskiej IV 2.1. 1362 s. 96. Por. *Niesiecki*, X 11.

²¹ *Niesiecki*, VIII 572.

²² Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, Kuria Warszawska 871, s. 640–641.

²³ WaBr 2 s. 22.

że musimy ją przesunąć z daty „1782” na 1792. Wskazują na to tak znane lata rządów księni poprzedniej, jak i nazwisko oficjała, który benedykcji dokonał, a który właśnie dopiero w roku 1792 znany jest w aktach²⁴. Wreszcie jako ostatnie ksienie znamy już Ludwikę Kuleszankę Katarzynę Mościbrodzką.

2 Doktor Ruhe i poczet księń łuckich

Doktora Ruhe, który w 1891 r. gościł w Grodnie i usiłował (może na zlecenie Altomünster) zestawić wiadomości o niektórych polskich klasztorach brygidek²⁵, przedstawiłam już, pisząc o klasztorze grodzieńskim. Jak pamiętamy, jego praca miała być oparta na „szwedzkich, polskich i rosyjskich źródłach”, ale ostatecznie wypadła bardzo ubogo. Najdłuższe są rozdziały dotyczące klasztorów: lubelskiego i łuckiego, z tym jednak, że o ile wiadomości dra Ruhe o Lublinie czerpane są częściowo przynajmniej z autentycznych źródeł lub opracowań – wiadomości o Łucku, choć równie szczegółowe, są ze źródłami i opracowaniami w wyraźnej niezgodzie.

Tak więc dowiadujemy się na s. 24, że na fundację łucką przyjechali w roku 1624 z Lublina: o. Józef Kukliński przeor, ojcowie: Wincenty Dutkiewicz, Władysław Kossakowski, Kajetan Jaganowski, Leonard Radowicz oraz Alojzy Korybut; bracia Augustyn Bednarski i Tadeusz Rossen; m. Jadwiga Kczewska jako księni, oraz siostry: Maria Pongowska, Angelika Gołabek, Elżbieta Barynowska, Maria Kąsowicz, Weronika Świdzka, Brygida Smudowska, Irmengarda Pisomska, Maria Iverlings, Gertruda Rosack, Jadwiga Nergiewicz i Anna Derkowska. Cztery ostatnie były konwerskami.

Cały ten ustęp byłby prawdziwą rewelacją, gdyby weń uwierzyć, okazałoby się bowiem, że w r. 1624 w Lublinie oprócz brygidek byli brygitanie, i to w takiej liczbie, że mogli wystać aż ośmiu na nową fundację, w dodatku jedną z wielu. Jest jednak absolutnie pewne, że brygitanie lubelscy wymarli pod koniec XVI w., a wielka reforma tamtejszego klasztoru, dokonana przez księnię Agnieszkę Jastkowską, nie doprowadziła do wskrzeszenia wspólnoty męskiej. Odtąd istniała już tylko wspólnota żeńska, która wzorem zakonnicy wszy-

²⁴ Kasper Cieciszewski, *zob. L. Królik, dz. cyt.*, s. 186.

²⁵ *Die Kloester der heiligen Brigitta in Russland: auf schwedischen, russischen und polnischen Urkunden bearbeitet von Professor Dr Ruhe*, Grodno 1891; rps w Altomuenster, E 9.

stkich innych regu miała po prostu kapelanów i spowiedników²⁶, dobieranych tu zresztą najchętniej spośród księży diecezjalnych. Nie była to też smutna konieczność, ale wybór dokonany świadomie; kiedy bowiem fundatorzy klasztoru w Lipiu chcieli urządzić tam klasztor podwójny, męski i żeński, Jastkowska jako ksieni domu macierzystego sprzeciwiła się temu, co doprowadziło nawet do procesu²⁷ i było prawdopodobnie przyczyną przeprowadzenia się konwentu z Lipia do Warszawy. Tego nowego ustroju trzymały się też następnie wszystkie obsadzone z Lublina nowe fundacje²⁸. Skąd więc u Ruhego ta lista nazwisk męskich, która musi być czysto fikcyjna?

Niewiele lepiej przedstawia się i reszta informacji. Po pierwsze bowiem, klasztor Łucki nie został obsadzony z Lublina wprost, ale pośrednio, przez wcześniejszą fundację w Brześciu. (W Brześciu oczywiście brygitanów także nie było.) Jediną lubelską jeszcze profeską, która się tam ostatecznie znalazła, była Jadwiga Krzewska, która zresztą przeszła przez kilka fundacji, gdyż początkowo w roku 1613 posłano ją do Sambora. Ona jedna spośród zakonnic wymienionych przez Ruhego jest rzeczywiście znana w metryce lubelskiej²⁹. Jeżeli jednak te siostry nie pochodziły z Lublina, to może były profeskami brzeskimi? Metryką klasztoru brzeskiego zaginęła, ale ks. Swastek znalazł w aktach informację, że do Łucka posłano stamtąd tylko cztery mniszki i że oprócz Krzewskiej były to: Bogumiła Bąkowska, Marianna Podolska i Marianna Lubkowska³⁰. Tak więc również i listę nazwisk kobiecych u Ruhego trzeba uznać za czystą fikcję. Właściwie z tego, co mówi on o fundacji klasztoru, pozostaje już tylko data, podana poprawnie, i nazwisko pierwszej ksieni.

O tej pierwszej ksieni Ruhe wie bardzo dużo, zwłaszcza o jej zaletach (poczynając od anielskiej urody, a kończąc na królewskim majestacie) — ale kiedy przychodzi do jej następczyń, jego lista księży Łuckich stawia nas przed kolejnym problemem. Powołując się na jakiś rękopis znaleziony w bibliotece uniwersytetu kijowskiego, podaje on następujące nazwiska: Amelia Luszewska, Dorota Zamkowicz, Jadwiga Danilewska, Maria Hillow, Jadwiga Krzydłowska, Brygida Gartczyńska, Gertruda Borowicz, Anna Korzeniowska, Anna Za-

²⁶ Dowody zestawia S. Kamińska, *Klasztory brygidek w Gdańsku, Elblągu i Lublinie*, Gdańsk 1970 s. 178–179.

²⁷ J. Swastek, *dz. cyt.*, s. 373.

²⁸ Z wyjątkiem klasztoru w Samborze, gdzie próbowano wskrziesić brygitanów, ale dopiero w latach 1691–1702 i bez powodzenia.

²⁹ PAN Kraków rps 2335.

³⁰ J. Swastek, *dz. cyt.*, s. 350.

leska, Jadwiga Rzewuska i Anna Kossakowska (ta ostatnia 1841–1864). Otóż ks. Swastek nie zna wprawdzie księży Łuckich po Krzewskiej, ale zna je wcześniejszy historyk, J. M. Giżycki, który miał dostęp do archiwaliów klasztoru — i którego listę³¹ potwierdza w zupełności ważne, a do dziś zachowane źródło. Jest to rękopis w Aktach Radziwiłłowskich w AGAD³²: zjawiają się tam w korespondencji i procesach z Radziwiłłami prawie wszystkie osiemnastowieczne ksienie Łuckie. Potwierdzona przez to źródło lista Giżyckiego brzmi: Jadwiga Krzewska 1624–1631, Bogumiła Bąkowska 1631–1645, Marianna Podolska 1645–1648, Anna Załęska 1648–1651, Zofia Drzewiecka 1651–1668, Teofila Odyńcówna 1669–1690, Helena Kaszowska 1691–1705, Katarzyna Rzeczycka 1705–1716, Katarzyna Skamirowska 1716–1727, Marianna Kmicianka 1727–1748, Barbara Siemaszkówna 1748–1767, Marianna Tomaszewska 1767–1783, Balbina Górka 1783–1791, Teresa Lubieniecka 1791–1812, Zofia Jajkowska 1812–1815, Ewa Kwaśniewska (z tytułem przeorowskiej tylko) 1815–1822, Anna Kossakowska 1822–1867; a po kasacie, kiedy nie wolno już było wybrać nowej ksieni, przeorowską Kamilla Jabłońska, którą wraz z ostatnimi siostrami wywieziono z Łucka w roku 1878. (Zauważmy nawiasem, że w mieście, które było stolicą diecezji i stała siedzibą przynajmniej biskupa sufragana, nie zdarzały się prawie przedłużające się okresy bezkrólestwa lub tymczasowej władzy pomiędzy zgonem jednej ksieni a zatwierdzeniem następnej.) W każdym razie widać, że lista Ruhego zawiera tylko dwa nazwiska prawdziwe: pierwsze i ostatnie. Reszta to znowu fikcja.

Skąd się jednak taka fikcja wzięła i na co była potrzebna? Przeglądając nazwiska z listy Ruhego widzimy, że są to na ogół nazwiska w Polsce spotykane, raczej więc nie mógłby ich wymyślić Niemiec. Nie są jednak one także skopiowane z żadnych osiemnastowiecznych dokumentów, gdyż wtedy zachowałyby prawdopodobnie swoją autentyczną polską formę z właściwymi końcówkami: *Gołąbkówna*, a nie *Gołąbek*, *Borowiczówna*, a nie *Borowicz*, itp. Podawanie nazwisk kobiecych w formie nieodmiennej męskiej zjawiało się u nas dopiero w XIX w. pod wpływem języków zaborców, ale też pod koniec tego wieku było już w powszechnym użyciu. Przepuszczalnie więc te fikcyjne listy stworzył jakiś Polak, może „pomagający” Ru-

³¹ J. M. Giżycki (Wołyński), *Zniesione kościoły i klasztory przez rząd rosyjski w XIX w. w diecezji Łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej*, Kraków 1928 s. 145–157.

³² AGAD AR VIII 227, Akta dot. uposażenia klasztoru brygidek w Łucku na dobrach radziwiłłowskich, 1699–1828.

hemu zbierać materiały? Znamienne, że nie zastosował on tej samej metody do klasztoru grodzieńskiego: Ruhe pokazałby tam swoje dzieło i fikcja wyszłaby na jaw. Natomiast rozdziały poświęcone innym klasztorom zostały potraktowane równie niesolidnie jak lucki: nawet o lubelskim klasztorze jest dużo fikcji (choć do dziś zachowały się akta autentyczne), datę fundacji warszawskiej cofnięto aż do XV w. itd., itd. Ostatecznie stwierdzamy więc, że rozprawka Ruhego nie ma po prostu żadnej wartości. Miałam już okazję przekonywać o tym badacza z Zachodu, który znalazłszy ten rękopis w Altomünster, go-tów był potraktować go jak poważne źródło.

Najprawdopodobniej, jak już mówiłam, sam Ruhe nic tu nie był winien, a fantazja była dziełem jego tłumacza. Nie jest to jedyny przykład takiej historiografii: jako drugi może posłużyć książka S. Pietrzaka *Życie s. Nimfy Suchońskiej*³³, która choć drukiem wydana i powołująca się na rzekome dokumenty, zawiera prawdopodobnie 99% czystej fikcji. Był to zapewne produkt i relikw epoki rozbiorów; jeśli po świetnej przeszłości nie zostało śladów, lub jeśli zostały ślady mało interesujące, odczuwano potrzebę stworzenia czegoś, czym by się dało karmić dumę narodową. Mając już te kompleksy i ten rodzaj pseudo-historiografii daleko za sobą, musimy jednak dzisiaj pamiętać, że istniał, i ze szczególną ostrożnością podchodzić do jego produktów.

MAŁGORZATA BORKOWSKA, OSB

Brigittine Miscellanea: Warsaw, Łuck Summary

As unknown documents concerning most of the Brigittine convents in Poland have been coming to light, it will soon be necessary to rewrite the history of the Order. This paper deals with a recent discovery of a small archive holding which belonged to the Warsaw convent and manuscript E9 from Altomünster in Bavaria. The claims made on the basis of the latter are shown to be based on fantasy rather than well-founded research.

Translated by Małgorzata Borkowska OSB

³³ Kraków 1931.